ZIEMIANIN.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 27. Sobota, 8. Lipca 1865. № 27.

Korespondencye do redakcyi Ziemianina pod adresem: Dr. Szafarkiewicz. Poznań. Grobla Nr. 25.

TREŚĆ.

Do Czytelników.

Ziemianin wychodzi w bieżącym kwartale pod temi samemi, jak dotąd, warunkami.

Przedpłata kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rbsr. 22 kop.; na pocztach Cesarstwa Austryackiego półrocznie 3 złr. 50 centów w. a.

Egzemplarzy z całego pierwszego i drugiego kwartału można nabyć po 1 tal. za zgłoszeniem się wprost do Redakcyi.

Jakim ma być samodzielny gospodarz wiejski?

Postęp i powodzenie rolnictwa nie zależy w ogólności ani od rozległości ziemi, ani od instytucyi kredytowych, ani od żadnych sztucznych kombinacyi; one polegają przedewszystkiem na uzdolnieniu rolnika. Emil de Laveleye.

Każdy normalny człowiek jest obdarzony jakąś wrodzoną zdolnością i ma popęd do tego lub owego zawodu, a przymioty te, jak to powszechnie wiadomo, uprzyjemniają wszelką, chociażby najprzykrzejszą pracę i wykonanie tejże ułatwiają.

U nas, w kraju dotąd mniej więcej wyłącznie rolniczym, a, co więcej, skutkiem może dawniejszych wspomnień i tradycyi, przeważa skłonność do zawodu rolniczego; lecz że przytem więcej mamy na uwadze przyjemności, niż trudy tego zresztą tak zaszczytnego zawodu, przeto nie od rzeczy będzie pomówić o przymiotach, jakiemi ma być obdarzony ten, kto się poświęca gospodarstwu wiejskiemu, i to, aby zarządzać na własny lub cudzy rachunek samodzielnie większą majętnością wiejską.

Głównie więc przedewszystkiem powinien mieć silne, nie nadwątlone zdrowie, bo czy to ma dozór nad wykonywającą się w polu pracą, czy też sam przewodniczy w jej wykonaniu, musi nieraz porówno z robotnikami (co dla nich wielką nawet jest zachętą), bez szemrania i bez szkodowania na zdrowiu znosić niepogodę, słoty, wiatry i skwary słoneczne. Prócz tego naczelnie zarządzający gospodarstwem pierwszy winien rano być na nogach, aby od razu wszystko w bieg wprowadzić i wydać stosowne do zaszłych okoliczności rozporządzenia, gdyż od tego zależną jest regularność i powodzenie całodzienne gospodarstwa. Ranne więc wstawanie nie powinno mu sprawiać przykrości, a to tylko jest możebnem u ludzi nie słabowitych, nie rozpieszczonych, lecz zahartowanych na wszelkie trudy i niewygody. Oko jego ma być bystre i daleko widzące, słuch delikatny, organ mówienia dobitny i zrozumiały, gdyż to jest koniecznem przy wydawaniu rozporządzeń.

Nie wystarczają przecież te tak konieczne przymioty ciała, jeżeli kandydat zawodu rolniczego nie posiada jeszcze tych darów ducha, które to zdobią każdego człowieka, a jedynie są w stanie zapewnić powodzenie w wszelkich innych ludzkich przedsięwzięciach. Przedewszystkiem powinien być pobożnym, kraj swój i ognisko domowe miłującym, przytem ma mieć umysł spokojny, rozważny, jednostajny, charakter wytrwały, niezgryźliwy, zamiłowanie zaś pracy, porządku i ładu głęboko zakorzenione mają być w jego duszy. Ludzie więc z usposobieniem burzliwem, gwałtownem, niespokojnem, tracący przy każdem najmniejszem niepowodzeniu przytomność, przytem nie obdarzeni naturalną bystrością, objęciem i darem twórczości, nie posiadający talentu organizacyjnego, jak nie zdatni byliby na wyższe stopnie wojskowe, tak samo nie zdatni są do zarządzania większem gospodarstwem wiejskiem.

Powaga, złączona z łagodnością i względnością naprzeciw podwładnym, należy do najcenniejszych przymiotów, jakiemi obdarzony winien być gospodarz wiejski. Często bywa to wrodzony talent, częściej jednakże nabyć go trzeba długą pracą nad sobą, doświadczeniem i nauką. Posłuchajmy w tej kwestyi słów Xenofonta, greckiego filozofa i historyka, jako w tem miejscu bardzo dobrze zastosowanych. W swym Ekonomiku, w rozmowie Sokratesa z Ischomachem, którego Ateńczykowie pięknym i dobrym zwali, kładzie w usta ostatniego*): „Pana zaś, Sokratesie, który, przybywszy do robót, umie i najdotkliwiej karać niedbałego z pracowników i wynadgrodzić najsowiciej gorliwego, skoro przecież pomimo tego nic odznaczającego się nie działają robotnicy, nie zdołałbym podziwiać; ale na którego widok poruszeni zostaną, i w każdego z nich wniknie dzielność, współzawodnictwo, wzajemne natężenie i miłość chwały, ten najwalniejszy bodziec do pracy, o tym powiedziałbym, iż posiada coś z królewskiego obyczaju. Jest to zaś, jak mi się zdaje, jako w każdem dziele, gdzie coś przez ludzi się spełnia, tak i w rolnictwie przymiot najwyższej wagi. Nie powiem ja atoli, na Zeusa! że i tego wyuczyć się można z przypatrzenia lub z dorazowego posłyszenia, lecz owszem twierdzę, iż pragnącemu do takiej podnieść się zdolności nie tylko wychowania, zdatności przyrodzonej potrzeba, ale, co najtrudniejsza, wyżej natchnionym mu być należy. Nie całkiem bowiem ludzką, lecz boską mi się być wydaje ta cnota, żeby chętnymi rządzić.“

Podobnie, lecz już z chrześcijańskiem namaszczeniem, wyraża się pod tym względem nasz Kazimirz Hauer**). Pisze on

*) Xenofonta Ekonomik w wybornym przekładzie z greckiego Antoniego Bronikowskiego, należy do tych dzieł, któreby się właściwie znajdować powinny w ręku każdego wykształconego ziemianina polskiego; szczególnie pod względem zarządu domowego zawiera ono wiele pouczających szczegółów.

**) Jakób Kazimirz Hauer żył w wieku siedmnastym i był rządzcą czyli, jak sam się nazywa, namiestnikiem u kasztelana Wojnieckiego, i pisał „O Ekonomiey ziemiańskiej i ziemiaństwo gospodarskie“, ostatnie w drugiem wydaniu drukowane w Krakowie w roku 1675.

w swem dziele: Ziemiaństwo gospodarskie: „Gospodarz każdy, albo namiestnik, powinien być bogobojnym, a potem czułym i dozornym w gospodarstwie, być nie zimnym, nie zbyt gorącym, aby czeladka i poddani nie tylko ex timore, ale też i ex amore dosyć swojej czynili ku dobremu pańskiemu powinności.“

Rozebrawszy szczegółowo pytania, jakie mają być przymioty tak ciała, jak i duszy rolnika przewodniczącego jakiemukolwiek większemu przedsięwzięciu gospodarstwa wiejskiego, przystępujemy teraz do rozwiązania również ważnego, a tem jest, jakie ma być jego naukowe i zawodowe wykształcenie? Żaden może z przemysłowców nie ma tak rozgałęzionych i różnorodnych stosunków i to wśród wszystkich klas społeczeństwa ludzkiego, jak posiedziciel, dzierzawca lub samodzielny rządzca na większej majętności wiejskiej, to już z tej samej przyczyny posiadać on powinien ów wyższy stopień oświecenia i wykształcenia, które to nadają tę tak konieczną pewność siebie i ową łatwość w obcowaniu z ludźmi. Lecz oprócz tego, wskazany nieraz na samotność na wsi, oddalonej od wszelkiej z światem komunikacyi, sam z siebie czerpać on musi pokarm duchowy dla siebie, i to, aby pokrzepić często umysł strudzony i zmitrężony materyalną i machinalną pracą, a do tego tylko jest zdolny ten, kto posiada obszerny zapas gruntownych wiadomości i to w rozmaitym kierunku. Przedewszystkiem jednakże poznać on winien nauki przyrodzone, gdyż te znajdują się w bardzo blizkim stosunku do jego zawodu, a bez znajomości ich, a szczególnie bez znajomości chemii i physiologii, nie byłby w stanie zrozumieć żadnego naukowego objawu w dziedzinie rolnictwa i nie mógłby odnieść najmniejszej korzyści z owych zdobyczy, które na temże polu rozliczne poszukiwania uczonych agronomów i naturalistów w ostatnim czasie poczyniły. Na umiejętności zaś stopniowego wcielania owych zdobyczy, to jest, najnowszych odkryć, wynalazków, pojęć i spostrzeżeń, w system poprzednio dobrze ułożony i zaokrąglony, a oparty na ugruntowanych zasadach, polega jedynie powodzenie, właściwy postęp i rozwój nowożytnego przemysłu rolniczego.

Po zbogaceniu umysłu swego, jak się wyżej było powiedziało, naukami, mającemi z zawodem rolniczym bezpośrednią i pośrednią styczność, nabyć winien następnie praktyczny gospodarz owego szczegółowego wykształcenia w właściwej nauce gospodarstwa wiejskiego, to jest, nabyć tak nazwanej rutyny czyli ugruntowanej wprawy.

Wprawa ta zaś zasadza się głównie: na umiejętności prowadzenia rachunków i ksiąg gospodarczych, na zdolności rozporządzenia podług kolei czasu wszystkiemi pracami w podwórzu, jak i w polu, na właściwem i dokładnem ocenianiu, co każdy z robotników w pewnym przeciągu czasu wykonać może, na umiejętnem poznaniu przymiotów ziemi, na której się ma prowadzić przemysł rolniczy podług zasad praktyką ustalonych i to nieomal na pierwszy rzut oka, na znajomości sposobów poprawiania jej wad fizycznych, dalej na wiadomości, jakiej ziemi, podług składu i przymiotów przyrodzonych, każda roślina z osobna do swego normalnego rozwoju wymaga, na znajomości uprawiania i użyzniania roli podług danych okoliczności, pory i właściwej potrzeby pod każdą roślinę z osobna, w końcu na dokładnem poznaniu przymiotów i właściwości wszystkich roślin, w gospodarstwie hodowanych i dziko rosnących, użytecznych i szkodliwych.

Obok tego znać on jeszcze powinien zasady hodowli zwierząt domowych, to jest, umieć dla każdego z tychże zastosować właściwą paszę i ilość tejże i to w ten sposób, aby z niej jak największy zysk osięgnąć, a przytem wiedzieć, jak utrzymać dobytek przy dobrem zdrowiu, a w nagłej potrzebie umieć nieść mu pomoc lekarską.

Wiadomości z wydziału handlu nie powinny mu być obcemi i to przynajmniej o tyle, aby umiał sprzedać swe produkta podług właściwej wartości w danych okolicznościach.

Nauka nawet prawa, jakkolwiek jest nauką wyłączną pewnego stanu, o tyle jest potrzebną gospodarzowi o ile ściąga się do kredytu ziemskiego (hypotecznego), i osobistego, do przepisów policyjnych, ograniczających własność i prawa dochodzenia szkód przez wypasanie i defraudacye w lasach popełnionych.

Ponieważ dalej główną podstawą rolnictwa jest przestrzeń, którą co chwila rozdzielać i wydzielać trzeba, przeto miernictwo nie może mu być także obcem, przynajmniej o tyle, aby w nagłych razach, bez wezwania technika, mógł sobie dać radę. To samo ściąga się do nauki o niwelacyi.

Do uzupełnienia nakoniec nauki gospodarstwa wiejskiego należy jeszcze znajomość pod względem urządzania i prowadzenia zakładów fabrycznych, które z gospodarstwem wiejskiem mają bezpośrednią styczność, to jest takich, których odchody służą na pokarm dla zwierząt domowych. Znajomość ta należy do konieczności, gdyż nie może być nic przykrzejszego dla kierującego i zarządzającego głównie gospodarstwem, jak zupełna zależność od technika, o którego umiejętności lub nieumiejętności nie ma się nieraz najmniejszego wyobrażenia. Tu znów, w tym szczególnym razie, nauka chemii i fizyki znajduje swe zastosowanie i okazuje się bardzo potrzebną.

Niejeden zapewne z kolegów rolników, gdy przeczyta ten krótki artykulik, przepełniony tak rozlicznemi wymaganiami, potrząsnąwszy głową, powie może: „A wieluż to mamy tak usposobionych i przysposobionych gospodarzy, a przecież.......“ Prawda, lecz czyż w tem właśnie nie spoczywa głównie przyczyna licznych skarg, że kapitały, włożone w przedsiębiorstwa rolnicze, tak mały stosunkowo przynoszą dochód?

J. Mroziński.

TOWARZYSTWA ROLNICZE.

Czwarte sprawozdanie Zarządu Głównego Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem za rok 1864.

Przekładamy Wam, Panowie, czwarte z kolei sprawozdanie co do stanu Towarzystwa, oraz czynności Zarządu za czas od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1864 r.

Wiadome Wam są trudności, jakie Towarzystwo nasze napotykało w zawiązku i w dalszym pokonywać musiało rozwoju. Lubo nie wszystkie dotąd usunięte, przecież w przeświadczeniu, że do czystych zdążamy celów i dobrej służymy sprawie, witamy Was nadzieją pomyślnego rozwoju i zarazem życzeniem żywego współudziału i trwałej pracy, która jest i będzie głównym i niezbędnym warunkiem rozwinięcia się Towarzystwa i pewnego nadal jego istnienia.

Wzrost liczby członków, wpływ składek znacznie większy, aniżeli w poprzednich latach, ujęcie wszystkich nieomal powiatów W. Księstwa w koło organizacyi, jest nam rękojmią wewnętrznego rozwoju Towarzystwa.

Na zewnątrz przecież nie zdołaliśmy jeszcze uzyskać ani praw korporacyjnych, ani zatwierdzenia ostatecznego ustaw naszych przez władzę. Reskryptem Król. Naczelnego Prezydyum z 19 sierpnia r. 1862 Ustawy Towarzystwa na lat dwa tymczasowo zostały zatwierdzone. W czasie tego dwulecia praktyka wykazała potrzebę niektórych zmian i dodatków do powyższej Ustawy, które, przez Walne Zebranie dnia 30 czerwca 1864 uchwalone, Król. Naczel. Prezydyum również do zatwierdzenia podane zostały.

Sięgamy już po za rok 1864, wzmiankując tutaj o udzielonem przez Pana Naczelnego Prezesa dnia 16 stycznia r. b. znów tylko tymczasowo potwierdzeniu na rok jeden pierwotnej Ustawy, a następnie o reskrypcie z dnia 1 lutego r. 1865, w którym wydział Król. Regencyi dla spraw wewnętrznych podał uwagi swe i monita, czyniąc od nich zawisłem ostateczne zatwierdzenie Ustaw resp. odmian na Walnem Zebraniu uchwalonych.

Proces z powodu rzekomego przestąpienia przepisów prawa prasowego, o którego rozstrzygnięciu w I. instancyi na korzyść Zarządu ostatnie wspominało sprawozdanie, wskutek założonego rekursu z strony prokuratoryi wytoczonym został przed sąd apelacyjny. Naraziło to kasę Towarzystwa na wy-

datek pod nr. 5 Rozchodu poniżej wyszczególniony, lubo i w II. instancyi Król. Prokuratorya z wnioskiem swym oddaloną została.

Wspomniawszy o przeciwnościach zewnętrznych, tamujących rozwój naszego Towarzystwa, podajemy tem chętniej w zestawieniu liczbowem zarys wewnętrznych jego stosunków.

1. Członków było dnia 1 stycznia 1865 r. ogółem 648, z roczną składką 2590 tal., i to w 25 powiatach z wyjątkiem jednego tylko powiatu Międzyrzeckiego, gdzie Towarzystwo dotąd żadnego nie znalazło udziału. Niektóre zaś powiaty, nie mając odpowiedniej liczby członków, by wedle Ustawy osobne tworzyć mogły stowarzyszenie, złączyły się z powiatami sąsiedniemi, tworząc w ten sposób pod spólną Dyrekcyą jedno filialne towarzystwo.

Z żalem przecież wspomnić nam tu należy, iż w powiecie Kościańskim, mimo ponowionych wezwań, przerwana organizacya Dyrekcyi sądów honorowych dotąd zawiązaną nie została, lubo z drugiej strony wynurzyć możemy nadzieję rychłej reorganizacyi, polegającej na gorliwości osób w rzeczonym powiecie, którym takowa w ostatnim czasie poruczoną została.

Następujący wykaz tabelaryczny przedstawia liczbę towarzystw filialnych, ilość członków, tudzież składek rocznych w towarzystwie każdem opłacanych.

Nr. bieżący.	Powiat.	Jednorazowo złożyli po tal. 100	Jednorazowo złożyli po 50 tal.	Członkowie honorowi.	Podpisali składkę rocz.	Członkowie zwyczajni.	Podpisali składkę rocz.	Ogół członków.	Ogół składki rocznéj.
					Tal.		Tal.		
1	Bukowski i Babimostski...	—	—	10	58	24	105	34	163
2	Kościański..............	—	—	—	—	—	—	—	—
3	Krobski i Krotoszyński....	—	—	24	108	48	200	72	308
4	Obornicki..............	—	—	21	88	15	54	36	142
5	Odolanowski..............	—	—	7	21	6	24	13	45
6	Ostrzeszowski..............	—	—	31	116	7	26	38	142
7	Pleszewski..............	—	—	28	100	8	28	36	128
8	Poznański..............	—	—	8	40	14	56	22	96
9	Śremski..............	—	—	35	117	25	102	60	219
10	Średzki..............	1	1	80	261	63	224	143	485
11	Szamotulski i Międzychodz.	—	—	12	93	19	73	31	166
12	Wrzesiński..............	—	—	4	36	11	44	15	80
13	Wschowski..............	—	—	15	66	10	44	25	110
14	Czarnkowski i Chodzieski	—	—	9	48	15	62	24	110
15	Gnieznieński..............	—	—	12	56	9	38	21	94
16	Mogilnicki i Inowrocławski	—	—	14	52	8	30	22	82
17	Wągrowiecki i Szubiński..	—	—	11	51	22	76	33	127
18	Wyrzyski i Bydgoski......	—	4	11	40	12	53	23	93
	Summa . . .	1	5*)	332	1351	316	1239	648	2590

2. Kasa główna Zarządu wedle rachunków, zrewidowanych przez Radę Zawiadowczą, przedstawia za rok kalendarzowy 1864, następujący dochód i rozchód:

	Dochód.	Tal.	sgr.	fen.
I.	Wedle sprawozdania za rok 1863 zostało ostatniego grudnia tegoż roku w kasie centralnéj Towarzystwa gotowego remanentu..................	67	24	3
II.	Do tego dodać należy wartość na gotówkę wymienionéj książki kasy oszczędności z żelaznego kapitału wyjętéj..................	70	—	—
III.	Do tego trzyletni procent tego kapitaliku: 7 Tal. 24 sgr. 6 fen.			
1	procent z żelaznego kapitału, a mianowicie:			
2	a. z kuponów płatnych 1go Kwietnia.............. 12 — 18 — 9 —			
3	b. z kuponów płatnych 1go Lipca.............. 69 — 7 — 3 —			
4	c. z kuponów płatnych 2go Stycznia 1865 za 5100 Tal. kapitału w list. zastawn.. 102 — „ — „ —			
5	przewyżka kursu przy zmianie małych list. zastawn. na większe.............. 15 — „ — „ —	206	20	6
	Suma......	344	14	9

*) Ci patroni zamieszczeni zostali w liczbie członków honorowych, ecz ich jednorazowych datków nie wliczono w ogół składek rocznych.

	Dochód.	Tal.	sgr.	fen.
	Z przeniesienia......	344	14	9
IV.	Do tego bieżące składki, a mianowicie:			
1	Z powiatu Szamotulskiego. 402 tal. 15 sgr. „ fen.			
2	„ Wschowskiego.. 300 — 15 — „ —			
3	„ Krobskiego....... 254 — 13 — „ —			
4	„ Wągrowieckiego 250 — „ — „ —			
5	„ Obornickiego..... 220 — „ — „ —			
6	„ Śremskiego...... 204 — „ — „ —			
7	„ Bukowskiego.... 201 — 15 — „ —			
8	„ Wyrzyskiego.... 199 — 3 — 9 —			
9	„ Gnieźnieńskiego 149 — „ — „ —			
10	„ Czarnkowskiego 90 — „ — „ —			
11	„ Wrzesińskiego.. 81 — 18 — 1 —			
12	„ Poznańskiego.... 81 — 8 — 9 —			
13	„ Średzkiego....... 60 — „ — „ —			
14	„ Kościańskiego... 49 — 26 — 3 —			
15	„ Ostrzeszowskiego 45 — „ — „ —	2583	24	10
	Suma całego dochodu	2933	9	7

	Rozchód.	Tal.	sgr.	fen.
I.	Na pensyą Sekretarzowi Towarzystwa wraz z najmem lokalu na biuro na 12 miesięcy po 15 Talarów..............	180	—	—
II.	Na materyały piśmienne, druki formularzy, statutów, sprawozdań, inseratów itd. wedle dziennika kasowego..............	50	20	9
III.	Na porto za korespondencye z dyrekcyami itd.	24	17	—
IV.	Na zakupienie żelaznej szafy kasowej..............	108	—	—
V.	Honoraryum rzecznikowi za obronę Zarządu w procesie prasowym..............	6	15	—
VI.	Na wsparcie trzem urzędnikom, którzy bez własnej winy służbę utracili..............	162	15	—
VII.	Na zakupienie 2200 Tal. w nowych listach zastawnych poznańskich do funduszu żelaznego......	2097	10	4
	Suma......	2629	18	1

Porównanie.

Dochodu było.............................. 2933 tal. 9 sgr. 7 fen.
Rozchodu.............................. 2629 „ 18 „ 1 „
303 tal. 21 sgr. 6 fen.

pozostało zatem ostatniego grudnia 1864 r. w kasie centralnej Towarzystwa gotowego remanentu.

Kapitał żelazny wedle sprawozdania za r. 1863 w końcu tegoż roku wynosił.............. 3370 tal.
w rozmaitych obligach kursowych i jednej książeczki kasy oszczędności na 70 tal. Tę książeczkę wymieniono na gotówkę, jak w dochodzie rachunków wykazano, ubywa tu przeto.............. 70 „
pozostaje...... 3300 tal.

Te zamieniono na same nowe listy zastawne poznańskie 4 proc. i przykupiono za 2097 tal. 10 sgr. 4 fen. gotówki tych samych papierów nominalnej wartości.............. 2200 „

pozostaje zatem w naszem schowaniu ostatniego grudnia 1864.............. 5500 tal.
a mianowicie:
1. Nr. 3865 jeden list zastawny na.............. 1000 tal.
2. „ 6820 „ „ .... 1000 „
3. „ 8291 „ „ .... 1000 „
4. „ 4445 „ „ .... 1000 „
5. „ 8302 „ „ .... 1000 „
6. „ 4299 „ „ .... 500 „
6 list. zastawn. na 5500 tal.

Wydatek 108 tal., umieszczony w rozchodzie pod nr. 4, na zakupienie szafy żelaznej, lubo znaczny, był przecież koniecznym ze względu na zwiększone fundusze Towarzystwa, a mianowicie na kapitał żelazny, który, jak powyżej wykazano, wzrósł do 5500 tal.*). Towarzystwo zaś nasze, nie posiadając dotąd praw korporacyjnych, nie może na swe imię mieć sum lokowanych na hypotece i pozbawionem jest w ten sposób możności dogodnego lokowania kapitałów i zarazem korzystniejszego, aniżeli to teraz czynić musimy, zakupując listy zastawne Nowego

*) W miesiącu maju r. b. fundusz ten wzrósł do 7000 tal.

Kredytowego Związku, przynoszące 4 od sta, podczas kiedy pożyczone na hypotekę pewną kapitały przynosiłyby 5 procent.

Wsparcie, wymienione pod nr. 6 rozchodu, udzielił Zarząd następującym urzędnikom, którzy bez własnej winy utracili posady, a których prowadzenie się dobre stwierdzonem było atestami służbowemi, a mianowicie poświadczeniem dyrekcyi powiatowych i to:

1) Członkowi Adolfowi Jadomskiemu z powiatu Krobskiego........ 40 tal. — sgr.
2) „ Józefowi Drzeńskiemu z powiatu Szamotulskiego........ 52 „ 15 „
3) „ Napoleonowi Neymann z powiatu Bukowskiego........ 70 „ — „

4. Z sumy 800 tal., przeznaczonej w myśl § 13 Ustawy na fundusz dyspozycyjny za rok 1864
wydano........ 532 tal. 7 sgr. 9 fen.
oszczędzona reszta w ilości........ 267 „ 22 „ 3 „
wpłynęła do fundusza żelaznego. Opierając się z jednej strony na kilkoletniej praktyce, w której kwota 800 tal. okazała się więcej niż dostateczną na fundusz roczny dyspozycyjny, z drugiej strony wiedzeni przekonaniem, że w interesie Towarzystwa należy wszelkiemi możliwemi środkami starać się o zwiększenie żelaznego funduszu, by wzmocnić w ten sposób materyalną jego podstawę, przeznaczyliśmy znów równą sumę, jak poprzednio, to jest 800 tal., jako fundusz dyspozycyjny na rok 1865.

Czynność Głównego Zarządu w dawnym, jak i teraźniejszym jego składzie skierowaną była wedle najlepszej woli i wiedzy ku dobru Towarzystwa, a przy pomocy dyrekcyi powiatowych i przy udziale członków, organizacya dyrekcyi i sądów honorowych z małemi wyjątkami, gdzie chromać poczynała, przywróconą i na wszystkie powiaty prócz międzyrzeckiego rozprzestrzenioną została. Projektowanym z strony Zarządu zmianom pierwotnej Ustawy, a przez Walne Zebranie z 30 czerwca 1864 z niektóremi odmianami przyjętym, nie dostaje wprawdzie zatwierdzenia władzy, o ile przecież z ostatniego, powyżej wspomnionego reskryptu Król. Regencyi wnosić można, zatwierdzenie zmian tych nie napotka trudności i głównie od zastosowania się do monitów poczynionych względem niektórych przepisów Ustawy zależeć będzie.

Dziennik bióra naszego obejmuje 248 numerów korespondencyi za czas od 20 maja, to jest od ostatniego, trzeciego, sprawozdania naszego, aż do ostatniego grudnia r. 1864. Do bióra zgłosiło się w przeciągu tegoż czasu 51 chlebodawców o wskazanie im urzędników gospodarczych, a 56 członków zwyczajnych o wskazanie im posad. Z tych 13 uwiadomiło Zarząd o zaszłem swem umieszczeniu; czy więcej jeszcze poleconych członków umieszczonych zostało, podajemy tylko za rzecz możliwą, zupełnej nie mając pewności.

Skuteczne pośrednictwo Zarządu w umieszczeniu członków zwyczajnych ku zadowoleniu chlebodawców, otóż zadanie, od którego rozwiązania zależnym jest głównie los dalszy Towarzystwa. Nie możemy więc dość usilnie wzywać tak chlebodawców, jako i członków zwyczajnych do solidarnego w tej mierze działania w wspólnym interesie ku podniesieniu Towarzystwa tak, aby polecenie z jego strony mogło się stać najlepszą rękojmią prawości i zalet urzędnika. Zwracamy się zaś głównie do chlebodawców, aby w tych trudnych początkowych usiłowaniach Zarządu zechcieli przyjść mu w pomoc, biorąc na wakujące u siebie posady urzędników z członków Towarzystwa, a zadaniem Zarządu zawsze będzie, działającego w interesie Towarzystwa, polecać urzędników ku zobopólnemu zadowoleniu. Zwracamy się także i do członków zwyczajnych, zalecając im jak najusilniej, aby ścisłem baczeniem na siebie i współczłonków, surową wzajemną kontrolą moralną starali się podnieść znaczenie Towarzystwa, a za pomocą dyrekcyi i sądów honorowych starali się o wyłączenie z swego grona wszelkich żywiołów przynoszących plamę, a odejmujących moralny kredyt Towarzystwu. Towarzystwo, jako takie, nie może rościć prawa monopolu w polecaniu członków, ani urzędnicy uważać mogą tytuł członka za przywilej dostateczny już do otrzymania posady, lecz to jest rzeczą pewną, że, jeźli członkowie, polecani przez Zarząd, będą przodowali prawością i znajomością fachową przed innymi, zjednają przez to Towarzystwu moralny kredyt i powagę, a wtedy tytuł członka będzie nie przywilejem, lecz szłuszną niejako rękojmią dla chlebodawców, a Zarząd bez uroszczeń monopolowych będzie z dobrej woli miał sobie oddane wyłączne, a przynajmniej główne pośrednictwo między chlebodawcami, a urzędnikami poszukującymi umieszczenia.

W końcu sprawozdania naszego z szczerym wspominamy żalem o zawczesnej śmierci śp. Felixa Wize, jednego z najgorliwszych współpracowników Towarzystwa i Zarządu, a uznaniem publicznem sumiennej i trwałej pracy jego oddajemy powinną cześć pamięci członka dobrze zasłużonego Towarzystwu.

Poznań dnia 6 maja 1865.

Zarząd Główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego.

Karól Karśnicki. Ryngolf Giersch. Konstanty Sczaniecki. Zygmunt Szułdrzyński.

Protokół z posiedzenia Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodar. w W. Ks. Poznańskiem z dn. 13 czerwca 1865.

Działo się w Poznaniu na sali Bazarowej dn. 13 czerwca 1865.

W skutek zawezwania Zarządu Głównego Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego stawili się niżej wymienieni delegowani:

Z powiatu Wągrowieckiego: Moszczeński Władysław z plenipotencyą Ignacego Moszczeńskiego; z powiatu Bukowskiego: vacat; Nawacki, Długołęcki, Moszczeński, Opalski, A. Adamczewski z Śremskiego; Weber i Żychliński z Pleszewskiego; Koziorowski z Obornickiego; August Chmielewski z Czarnkowskiego; X. Józef Dzióbek z Mogilnickiego; Wawrzyniec Trzebiński, Nep. Buszkiewicz, Laskowski Stan. z Szamotulskiego; Konstanty Sczaniecki z Śremskiego; Przybylski z Jarosławca; Sulimirski z Ostrzeszowskiego; X. Bankiet i Józef Tur z Wyrzyskiego.

Ze strony Zarządu Głównego obecnymi byli panowie: Karśnicki Karól, Giersz Ryngolf, Sczaniecki Konstanty, Szułdrzyński Zygmunt, Kierski Emil, sekretarz.

Rada Zawiadowcza zastąpioną była przez panów: Stablewskiego Stanisława i Laskowskiego Stanisława.

Pan Karśnicki, zagaiwszy posiedzenie stosowną przemową, zaprosił do przewodnictwa posiedzenia p. Stablewskiego Stanisława, jako prezesa Rady Zawiadowczej, poczem przeczytany został protokół z ostatniego, jako też porządek dzienny dzisiajszego posiedzenia, które przyjęto.

Po przeczytaniu czwartego sprawozdania Zarządu Głównego za rok 1864 wniósł p. Moszczeński, aby wezwać i zarazem upoważnić Zarząd Główny, ażeby w imieniu Towarzystwa poczynił wszelkie kroki, jakie uzna za stosowne, aby statut Towarzystwa w pierwotnej swej formie, resp. z zmianami przez Walne Zebranie uchwalonemi, uzyskał zatwierdzenie rządowe, ewentualnie, by Zarząd przyjął w imieniu Towarzystwa zmiany § 3. statutu w myśl reskryptu Król. Regencyi w Poznaniu z dn. 1 lutego i 26 kwietnia 1865 r., skoroby od przyjęcia zmiany tej zależnem było dalsze istnienie Towarzystwa.

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Dalej przystąpiono do przyjęcia stanowczego poprawek ustawy Towarzystwa przez Walne Zebranie dnia 30 czerwca r. z. uchwalonych. Poprawki te wszystkie jednogłośnie przyjęto.

Wniosek p. Długołęckiego, aby członków starszych nad 50 lat przyjmowano do Towarzystwa, upadł.

Karśnicki. Stablewski. Laskowski.

WYSTAWY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE W R. 1865.

Sprawozdanie, złożone Towarzystwu roln. Średzko-Wrzesińsko-Gnieźnieńskiemu z wystawy w Szczecinie od dnia 16 do 21 maja r. b. odbytej.

II.

I. Narzędzia służące do uprawy roli.

1) Pługi. W tych przedmiotach Anglią, której liczne zastępy po części nam znanych pługów, mimo, że dla dobrej

swej konstrukcyi nie są bez zalet, pominąć wypada, a to z powodu, że, zbyt kosztownie i ciężko zbudowane, obliczone są na silniejszy od naszego pociąg i dla tego dla nas najczęściej niepraktycznemiby się okazały; natomiast zaś zatrzymamy się dłużej nad temi, które, najliczniej wystawione, dowodzą tem samem, iż, w Niemczech za najlepsze uznane, powszechną cieszą się wziętością. Są niemi ruchadła. Rozpowszechniony u nas amerykanin nie podjął wcale walki o pierwszeństwo, gdyż w bardzo niewielu pokazał się egzemplarzach. Takie wyparcie z szranków naszego sprzymierzeńca spowodowało badanie przyczyn tego, a zasięgnięte ze wszech stron, bo od rolników i fabrykantów, wiadomości w jeden schodziły się odgłos, że ruchadło jest jedyne, które łączy w sobie wszystkie zalety dobrego pługa, gdyż, na dostatecznie długim spoczywając płozie, chód ma pewny, a gdy i reszta konstrukcyi odpowiada celowi, t. j. wolne i posuwiste przejście z lemiesza na odkładnią stanowi ów klin prawie ostry, który, łupiąc, podejmować i przewracać razem ma ziemię, lekki jest nader w użyciu. Prosta bardzo budowa jego dozwala każdemu posiadającemu komplety utrzymać go zawsze w dobrym stanie, a nawet złożyć z nowa zupełnie, gdy się już raz go poznało. Że ruchadło nie jest zjawiskiem nowem, wiadomo każdemu, było ono też zawsze w poważaniu, choć nie takiem, w jakiem je dziś nauka i przemysł postawiły, nadając mu zupełne prawo wymagania rozlicznych tych przywilejów, które się zewsząd na niego zlewają. Zdawałoby się, iż, mając pług taki, można by się zadowolnić zupełnie i nie zapragnąć więcej; tak przecież nie jest, na wystawie obecnej starano się dowieść, że nie dość jest oszczędzać siłę bydlęcia, trzeba oszczędzać także ludzką, która pierwszą kieruje. Uzupełniono to, tak już wydoskonalone ruchadło, buszką, która, dając mu także pewną podstawę w przodku, pewność jego chodu tak uzupełnia, iż puszczone za bydłem, obejść się może zupełnie bez kierownika, wyjąwszy przy nawracaniu, gdzie je naturalnie z ziemi wyłożyć i znów w nią zapuścić trzeba. Przy szczegółowem wszechstronnem badaniu starano się rozmaitemi dowodami wlać przekonanie, że wystarcza jeden człowiek za przynajmniej 3 lub 4 pługami. Buszki, służące ku temu celowi, jako szczególnej konstrukcyi na osobną tutaj zasługują wzmiankę, uznane za nader praktyczne, odebrały nadgrody. Zadaniem buszki tej jest ujęcie końca grządzieli w kleszczach, umieszczonych na środku i w spodzie wierzchniej belki tak, iż połączone jedną sztywną stanowią całość, wszystkie ruchy buszki pług wykonać musi, nie może się nawet przewrócić, nie może unieść, ażeby z sobą nie uniósł, nie przewrócił zarazem buszki. Wyznać trzeba, iż genialny ten pomysł, jak potrafił natychmiast zająć całą uwagę, tak wkrótce i nie trudno mu było wyrobić dla siebie uznanie.

Buszki te przedstawiły się w dwóch egzemplarzach, których jeden zdaje się być wydoskonaleniem drugiego.

Pierwsza tego rodzaju, którą napotkałem, była z fabryki H. F. Eckerta w Berlinie (Kleine Frankfurterstrasse Nr. 1). Budowa jej mniej więcej następująca: Klamra żelazna, obejmująca czyli wiążąca koniec grządzieli, umieszczona jest, nie, jak dotąd bywało, na wierzchu, ale pod buszką, którą tutaj stanowi belka posuwalna na dół i do góry na dwóch słupkach żelaznych, w których dolnej części umieszczone są kawałki stosownego żelaza, służące zarazem za ośki do kółek. Do sfixowania służą naturalnie śruby. Cała buszka jest z żelaza. Jak ruchomą jest belka służąca za podstawę grządzieli w kierunku na dół i do góry, tak ruchomą jest przymocowana do niej za pomocą zawiasy z jednej, a sprężynowego sierdzenia z drugiej strony klamra grządzielowa w kierunku w prawo i w lewo, co dozwala uregulowanie stosownie do pociągu jedno- dwu- i trzysprzężnego. Przez to, iż ośka nie jest jednoista, i każde kółko ze słupkiem swoim, umieszczonym w główńej belce, może być spuszczone niżej i wyżej, stosownie do głębokości órki, zapobiega się temu, by sztywność połączenia buszki z pługiem przez nachylenie się tejże do głębokości brózdy nie wpłynęła niekorzystnie na poziomość skiby, stosownie bowiem do głębokości órki reguluje się brózdowe kółko buszki. Chodzi teraz o to, jak przy nawracaniu wydobyć z najmniejszą stratą czasu z żelaznych objęć koniec grządzieli, by, jak zwykle, pług na stronę odkładni przewrócić. Ku temu celowi służy właśnie sposób połączenia klamry grządzielowej z belką buszkową, podczas gdy bowiem zawiasy przytrzymują jednę stronę klamry, druga odpada za pociągnieniem sierdzienia sprężynowego, do czego służy cienki łańcuszek w sierdzionku tym umocowany i do przynogi przeprowadzony, pług za pociągnieniem przewraca się na odkładnią, a po nawróceniu podniesiony, jak zwykle, do wysokości belki, sam wtrzaskuje sierdzień w swoje miejsce i znów, jak wprzód, w więzach postępując, do ruchów buszki stosować się musi. Starając się, ile możności, jak najdokładniej przedstawić konstrukcyą buszki i sposób jej użycia, wypada mi tylko wykazać, jak się zaprzęga pociąg, kiedy nie ma ośki całkowitej, a cała buszka przedstawia próżnią, u góry zamkniętą podstawową sztabą żelazną. Otóż właśnie sposób zaprzęgu jest drugą i to bardzo ważną zaletą tej buszki, gdyż dowodzi, że służy tylko za podporę i przewodnika pługowi, zostawiając mu pociąg ten sam, jakiby miał, chodząc bezkoleśnie, a z nią pozostaje naturalnie i ten sam sposób regulacyi órki na mielszą i głębszą, od zajmu i do zajmu. Wynika ztąd, iż buszka ta do każdego bezkoleśnego pługa zastosować się da, bez różnicy, czy nim jest ruchadło amerykańskie, czy którykolwiek inny.

Cena pługa parosprzężnego, mniej więcej do naszej średniej ziemi stosownego, wynosi bez kroja $10\frac{1}{2}$ tal., z krojem 12 tal., cena zaś buszki patentowej 9 tal. Nadmienić jeszcze wypada, że lemiesze są stalowe i same się ostrzą; lemiesz rezerwowy kosztuje 1 tal. 25 sgr., płóz zaś 25 sgr.

Z powyżej wyjaśnionej działalności tego pługa wraz z buszką wynika, iż w ciągu pracy małej bardzo potrzebuje opieki nad sobą, a jeśli weźmiemy twierdzenie, iż zupełnie się bez niej obejdzie, za zbyt przesadzone, to przypuścić zawsze możemy, że słaba ręka chłopca lub kobiety wystarczą do niej bez narażenia na szwank dokładności w wykonaniu roboty.

Drugi egzemplarz takiej buszki, również uprzywilejowanej i także z ruchadłem w połączeniu, wystawił Edward Schwartz z Granowa pod Arnswalde w Nowej Marchii. Fabrykant ten starał się rozwiązać nader trudne zadanie, aby dać możność gospodarzowi ustawienia pługa parobkowi tak, iżby, gdy pierwszy schowa klucz do kieszeni, parobek był przymuszony wykonać órkę co do głębokości i szerokości skiby tak, jak mu przeznaczono. Chociaż pług ten pozostaje przy tych samych zasadach w użytku poprzedniej buszki rozwiniętych, w konstrukcyi widzimy zupełnie coś innego. Śruba główną tu gra rolę. Ogólny pogląd na cały komplet pługa daje nam obraz najwięcej nas zbliżający do dawnych naszych pługów koleśnych, widzimy tam bowiem wić i buszkę całkowitą z zaprzęgiem. Śruba, idąca przez wierzchnią część do ośki, a posuwalna w dziurach wybitych, reguluje głębokość órki i służy zarazem do urządzenia zaprzęgu na jeden, dwa lub trzy konie, do czego odpowiednio przekłada się także dyszółka pociągowa na pałąku również dziurkowanym, w którym spoczywa. Śruba zaś z lewej strony grządzieli reguluje od zajmu i do zajmu. Kółko brózdowe, które u poprzedniej buszki widzimy ustawialne podług głębokości órki, tu zastępuje kółko większe, sztywność zaś połączenia buszki z pługiem uchyloną jest przez to, iż połączenie z główną, regulującą, prostopadłą śrubą uskuteczniają ogniwa, dozwalające robotnikowi pług przewrócić, gdy zechce.

Porównywając pług Schwartza z eckertowskim, dowiedzieliśmy się od pierwszego, iż w jego buszce tylko ruchadło chodzić może i zaprzecza wprost, aby Eckert mógł do swej buszki każdy pług zastosować.

Porównywając dalej samo ruchadło Schwartza z eckertowskiem, znajdujemy ulepszenia, które, gdyby rzeczywiście zgadzały się z zaletami, jakie mu dają, wpłynęłyby nie mało na zniżenie kosztów utrzymania pługów. Jest to skład i urządzenie płoza, przy którym tylko tylna część się zdziera, a która, za pomocą śrubek z główną częścią złączona, po zużyciu łatwo nową da się zastąpić. Zważywszy nadto, iż odkładnie są stalowe również, jak lemiesz, przyznamy, że utrzymanie tych pługów w ciągłym porządku byłoby bardzo łatwe.

Pług ten odrabiany bywa w dwóch gatunkach, t. j. cały z żelaza i stali w cenie 23 tal. lub też: grządziel, kółka, przynogi i futro na osie z drzewa w cenie 17 tal.; można nim orać od 2"—7".

Zasięgnięte w miejscu, nawet od gospodarzy z okolicy

Arnswalde, wiadomości potwierdzają zupełnie dobroć pługa i pewność jego chodu, dozwalającą rzeczywiście bez kierownika go używać, gdyż nawet kamień, na dobrą piędź wysoki, nie potrafi go z ziemi wyrzucić. Zarzucają mu tylko, iż zbytnia komplikacya buszki uciążliwa dla ludzi, którzy do regulowania śrub nieraz kamień, zamiast klucza używają, mianowicie, jeśli gospodarz sam klucz od niego chce nosić w kieszeni, wtedy porujnować go tak można, iż na nic się nie zda. Czy przecież tak mały zarzut nie zniknie obok reszty licznych zalet tego pługa, własne doświadczenie wykazać musi.

Tyle więc o pługach zwyczajnych; przystępujemy teraz do pługa przerzutowego, w niemieckim języku „Wendepflug“ zwanego.

Konstrukcya tego pługa jest taka, iż dozwala za szybkiem przełożeniem płużnego korpusu z jednej strony grządzieli na drugą nawracać w miejscu, jakby radłem, i wszystkie skiby w jedną układać stronę. Pługa tego były dwa egzemplarze, jeden dla okolic górzystych, drugi dla płaszczyzn; pierwszy znalazł się w kilku egzemplarzach i w ten sposób się przekłada, iż, odhaczywszy hak od przynogi w odkładnią zadany i podniosłszy tylną część pługa, ruchomy w płozie (urządzenie zawiasowe), ciężarem swoim spada pod grządziel, a poparty cokolwiek nadrzuceniem lub nogą, dostaje się na drugą stronę grządzieli, gdzie tym samym hakiem w odkładnią zaczepiony i nawrócony w tą samą stronę, robotę swą dalej wykonywa. Gdyby przy tym mechanizmie odkładnia mogła być wyższa, pług ten mógłby być bardzo dobry i dla nas, oszczędza bowiem wiele czasu, schodzącego przy zajeżdżaniu po skibę przy sadzeniu ziemniaków lub poprzecznej órce, przy której to ostatniej unikn̨ęłoby się przedewszystkiem jeszcze szkodliwego wpływu, jaki wynika z tworzących się w ten sposób przy zajeżdżaniu i wyorywaniu grzebieni i brózd poprzecznych. Starano się więc i dla płaszczyzny zbudować pług taki i wystawiono go w wspomnianym wyżej drugim egzemplarzu.

Fabryka F. Grossera (Etablissement für landwirthschaftliche Geräthe und Maschinen zu Riegersdorf bei Wartha, Kreis Frankenstein in Schlesien), wystawiła pług podwójny na buszce, jedna grządziel, a na niej osadzone dwa pługi kompletne w ten sposób, że, kiedy jeden orze, drugi sterczy na grządzieli w górę, tworząc z nią kąt na pół rozwarty. Dojechawszy do staisk, za pomocą mechanizmu bardzo prostego, umieszczonego pomiędzy przynogami a podobnego do dużych nożyc, sięgających od rozpórki przynóg do odkładniowej, podtrzymywanych stalowemi mocnemi sprężynami, na których końcach znajdują się zakrzywienia wtrzaskujące w rozpórki odkładni, odhacza się pług w ziemi będący, a w tej chwili przewraca się grządziel z sterczącym do góry pługiem, wtrzaskuje się sprężyna tej strony nożyc w swoje miejsce, i oracz, podnosząc pług, orze drugim pługiem w tę samą stronę, podczas gdy pierwszy znów sterczy do góry. Będąc kilkakrotnie u tego pługa, nie mógłem nigdy zastać przy nim fabrykanta i trudno było bliższych o nim dowiedzieć się szczegółów, na pewne przecież przyjąć można, iż byłby dobry i zupełnie odpowiedni celowi, gdyby tylko nie był za ciężki, co przecież trudno mu zarzucić z pewnością, nie widząc go w robocie.

2) R a d ł o t r z y r z ę d o w e d o s a d z e n i a z i e m n i a k ó w, bardzo praktyczne, które za każdem nawróceniem trzy radlonki ciągnie. Narzędzie to ma zaletę, iż para koni i jeden człowiek zrobi to samo, na co w innym razie potrzeba 6, a przynajmniej 3 konie, a w każdym razie 3 ludzi, przytem radlonki wszystkie będą równe, ponieważ, za pomocą przerzutowego znacznika idąc, znaczy zawsze linią, w którą pierwsza radlica przy nawróceniu iść powinna. Cena takiego radła 15 tal.

Mówiąc o narzędziu, służącem do sadzenia ziemniaków, nie mogę pominąć:

3) M a c h i n y d o s a d z e n i a z i e m n i a k ó w, wynalazku niejakiego p. Meyer, właściciela dóbr rycerskich Krieschow przy Kottbus. Człowiek ten, z którym miałem sposobność dłuższy czas o wynalazku jego rozmawiać, starał się nim osięgnąć regularne, równe sadzenie ziemniaków w równych odstępach i aby, kładzione machiną wprost pod padającą na nie skibę, nie były posuwane nogami przyorujących je bydląt. Konstrukcya jej następująca: Wystawmy sobie koło, wielkości zwyczajnego wozowego, u którego miejsce barana zastępuje pudło, zapełniające środek jego $^3/_4$, obwód zaś zewnętrzny stanowi tylko sztaba, od której, zamiast szprych, wychodzą pręty żelazne, łączące za pomocą przynitowania pudło środkowe ze sztabą obwodową w jednę całość. Środek sam tego koła czyli pudła zajmuje buks, dozwalający umieścić je na ośce buszki, w jego zaś powierzchni zewnętrznej jest klapa, przez którą można zasycić machinę ziemniakami (w ilości $^3/_4$ szefla). W obwodzie zbiornika tego umieszczone są w równych odstępach rurki ze sprężynowemi trzaskawkami do wypuszczania ziemniaków. Na zewnętrznej stronie koła i na przedłużeniu ośki buszkowej zawiesza się jeszcze przyrząd ku ziemi i pod rurki ziemniaki wypuszczające sięgający, który, odbierając je od machiny, po jednej ziemi podaje. Trzaskawki, zamykające rurki, mają przedłużenie, mijające zbiornik ziemniakowy aż do zetknięcia się z przyrządem odbierającym, tam bezpośrednio nad nim przy obrocie koła uderzają w umyślnie na ten cel przyrządzony wałek, który to mechanizm głównie do tego służy, aby tylko jedna, a nie więcej ziemniaków naraz wychodziło. Cały ten mechanizm wiele ma ułomności i aczkolwiek trudno mu rokować przyszłość pomyślną, przecież otrzymał patent (?), a może rzucona w nim myśl, wyrabiając się dalej, jak wszystko inne, dojdzie z czasem także do swej doskonałości.

Silono się także na skombinowanie r a d ł a u ł a t w i a j ą c e g o w y b i e r a n i e z i e m n i a k ó w i wystawiono je w dość licznych egzemplarzach.

Mówiąc o tem narzędziu, mimochodem wspomnę tylko, że zachwalana przed kilku laty Hansona ziemniaczarka nie była wcale reprezentowaną, co się zdaje dowodzić, że, jak w swoim czasie z wielkim hałasem wystąpiła, tak, zawiodłszy oczekiwania wszystkich, po cichu zupełnie z pola zeszła.

Dziś wystawione narzędzia były:

1) Wybieracz Howarda;

2) „ André'go, Priorsberg pod Neuzelle.

Pierwszy, w budowie swej całkowicie podobny do obsypywacza tegoż nazwiska, ma, zamiast odkładni u tamtego, przyrząd palczasty, z góry na dół skośnie do radlicy schodzący, po którym, podjęty ostatnią kierz ziemniaków, w górę się posuwając, ma się zarazem otrząść z ziemi i rozsypać. Bliższe przecież zbadanie jego praktyczności u tych, co go używali, wykazało, iż tylko na ziemiach lekkich dałby się użyć z korzyścią.

Drugi André'go wybieracz, zachowawszy zupełnie konstrukcyą obsypywacza, ma dodane na końcach odkładni po 4 kolce, ku przodkowi cokolwiek zakrzywione, u radlicy zaś, która idzie więcej poziomo, niż u obsypywacza, i cokolwiek jest dłuższą, znajdują się zakrzywione u góry, w równych odstępach po 3 na każdej stronie, około dwóch cali długie, jakoby noże. Co do tego radła niepodobna było zdybać kogoś, ktoby mógł dać informacyą co do sposobu jego użycia i praktyczności, mniej przecież obiecywać się zdaje, niż poprzedni współzawodnik jego.

5) S p u l c h n i a c z y czyli e k s s t y r p a t o r ó w najliczniejszy zastęp był konstrukcyi Tenanta, którego nawet modyfikacye były zastosowane do użytku jako spulchniacz przy sadzeniu ziemniaków, również przy obrabianiu ich, jako też i innych warzyw w czasie ich wzrostu.

6) Z g ł ę b i a c z e. Używanego powszechnie u nas hohenheimskiego wcale nie było, natomiast licznie wystąpiły zgłębiacze czyli tak zwane miniery amerykańskie. Obok nich groźny, przecież podobno lekko przy znacznej głębokości chodzący, zgłębiacz pomysłu Pintusa (z fabryki w Brandenburgu i Berlinie). Cena ostatniego 13—15 tal. Konstrukcya jego następująca: W tylnej części silnej, prostej grządzieli z dwiema przynogami, umieszczony jest w otworze dobrze żelazem opatrzonym silny, ku przodkowi zakrzywiony hak z kutego żelaza, na którego końcu znajduje się lemiesz silny stalowy, do szpadla podobny. Jego wytrwałość ma być znakomitą i da się ustawić od 6—20 cali.

7) B r o n y. a. Najwięcej wystawionych było H o w a r d a z y g z a k o w y c h, zdaje się więc, iż reputacya ich już jest ustalona, podczas gdy u nas rzadko gdzie albo prawie nigdzie ich w używaniu nie widać. Trwałość materyału, gdyż całe z żelaza lekko zbudowane, obliczona na dobry skutek kon-

strukcya, powinny zapewne i do nas zasłużony im wstęp wyjednać.

b. Obok tej brony śmiało w szranku wystąpiła i bodaj czy nie pierwszeństwo odniesie brona pomysłu Pintusa. Zaprząg ten sam, co u pierwszej, 3 brony ciągnie para koni, materyał cały żelazo, konstrukcya i złożenie zębów do całości brony wyborne, dozwala nie tylko wszystkim zębom skutecznie zagłębiać się w ziemię, ale, cała brona stanowiąc związek pięciu rzędów zębów, sposobem zawiasowym połączonych, na dłuż łańcuchowe, na szerz zaś sztywne ma ruchy; przytem każdy ząb własną swoją chodzi koleją.

Brona ta do uprawy powinna być wyśmienitą. Cena 35 tal., zajmuje na szerz 9'.

c. Brona łączna w wielu bardzo przedstawiła się okazach, dowód powszechnego jej uznania, twierdzono nawet, iż nie tylko do samych łąk czyszczenia jest pożyteczną, ale z nader wielką da się użyć korzyścią do odświeżenia na wiosnę koniczyn, lucerny i t. p. Znalazło się przytem ulepszenie, zapobiegające przewracaniu się ostatnich bocznych rzędów, za pomocą ogniwa, które, przechodząc przez obie dziurki pierwszej, przedłużeniem swojem przechodzi z wierzchu pod spodek w dziurkę sąsiedniej bronki. W ten sposób nie może się ostatni rządek bronek podwijać przy nawracaniu. U innych widać było przyśrubowane na wierzchu stosownie urządzone sprężyny, które, tłocząc z góry, zapobiegały także powyższej niedogodności. Również wszystkie zęby przymocowane są mutrami, a nie nitowane, jak to dotąd często się trafiało u nas.

Drugi rodzaj bron takich przedstawiał połączenie czterech rzędów koron cierniowych z lanego żelaza, a to w ten sposób, że trzyramienne żelazne odlewy (około 6" średnicy), opatrzone w końcach tępemi kolcami u góry i dołu, połączone były kółkami żelaznemi. Brona ta, jak to z konstrukcyi wynika, słabsza w skutkach od poprzedniej, mało się zaleca.

Trzeci rodzaj tej brony przedstawiał się jako związek ogniw łańcuchowych wielkości 3" w kwadrat, na przemian na płaz i kant z sobą złączonych, dla czego słusznieby tej bronie można dać nazwę łańcuchowej. Przeznaczeniem jej jest gniecenie brył na uprawie, razowanie przed siewem, a nawet do zawleczenia siewu podobno bardzo korzystnie da się użyć. Aby bronie tej nadać pewną sztywność na szerz, a przytem wzmocnić jej skuteczność, umieszczone są na niej w równych odstępach na dłuż 2 wałki żelazne, które ją rozprężają i tłoczą zarazem. Lubo narzędzie to dosyć zachwalano, samo z siebie nie bardzo ono przemawia do przekonania.

8) Walce. Obok potężnego bryłogniota Croskilla najliczniej wystąpił znany i w wielu miejscach u nas już używany walec pierścieniowy; szkoda tylko, że to, dziś już powszechnie uznane, narzędzie dla zbyt wysokiej ceny nie dla każdego jest przystępne, gdyż w miarę długości 50—90 tal. kosztuje. Tą okolicznością spowodowany, starałem się, ile możności, zasięgnąć wiadomość, gdzieby dostać można najtaniej odlewu pierścieni, gdyż mając takowe, łatwo każdy sobie resztę tańszym kosztem w domu w całość złoży. Mogę więc polecić niniejszem lejarnią p. Kubali w Gnieźnie, która się podejmuje dostarczyć odlewów rzeczonych każdej wielkości po 4½ tal. za centnar. W ten sposób komplet na jeden walec, wynoszący 37—39 pierścieni w dwóch rzędach, kosztować będzie około 17—25 tal., stosownie do ciężkości, a podczas gdy pierwszy nieomal jest wystarczający, mianowicie na ziemie średnie, ostatni już wyda walec, którego same pierścienie 5½ centnara ważyć będą.

Drugi rodzaj walca, mogący z Croskillem podjąć walkę, wystawiła fabryka Eckerta z Berlina pod nazwą „Eiserne Prisma-Walze.“ Długość jego około 8—10', średnica około 3'. Na 3 kołach silnych z lanego żelaza odpowiednio wrębkowanych, osadzone są w kant, w calowych odstępach, kute sztaby kwadratowe. Cały ten kolos, umieszczony w ramie o jednym dyszlu, waży 30 centn. Kosztuje 65 tal. Przeznaczeniem jego gniecenie skib świeżo podoranego ugoru, celem zyskania dobrze spulchnionej powierzchni na odwrot. Mimo odstraszającej tej wielkości i ciężkości walec ten już pierwszego dnia znalazł nabywcę również, jak jego dwaj współzawodnicy Croskilla, co nam niechaj posłuży za dowód, jak wysoko jest uznana skuteczność walca przy uprawie roli, a mianowicie takiego, który, nie gładząc powierzchni roli, tłoczy i spulchnia ją zarazem, a częstokroć nawet bronę zastąpić może.

Jeżeli zważymy nieraz położenie nasze, gdzie na ziemi spiekłej, wśród suszy, chcąc rolą uprawić, jak być powinna, ułomnemi bronami naszemi na próżno się silimy i nieraz drobne nasiona koniczyn i traw w ziarnach wiosennych zagrzebywać musimy na wieki pod niezwyciężonemi bryłami, jak nieraz do siekier i młotów uciekać się przychodzi, przyznamy, że narzędzie to zapewne każdemu z nas niezbędnem się okaże, bo jak dobry pług i brona są podstawą rolnictwa, tak dobry walec jest niezbędną ich podporą.

II. Narzędzia i machiny pomocnicze ręczne i konne.

1) Siewniki. Liczne zastępy siewników rzędowych, których nieomal każda z znaczniejszych fabryk niemieckich, mianowicie Anglia pyszne egzemplarze wystawiła, każą wnosić, że sposób ten siewu coraz bardziej się rozpowszechnia w krajach, gdzie wysoka wartość ziemi każdą roślinę, którą się hoduje, każe wypielęgnować, jak matce swe dziecię. Nie dziw, że zachód tak troskliwy opłaca się obfitym plonem; dla tego tem bardziej ubolewać nam trzeba, iż stosunki nasze nie rychło dozwolą nam chwycić się sposobu siewu, dla którego zupełne mamy uznanie. Firma Turner & Bishop (dawniej Hensmann & Sons), wystawiła nawet siewnik, znany w Anglii pod nazwą Woburn, który, siejąc zboże lub warzywa w rzędy rzutem, równocześnie koniczyny lub sztuczne nawozy rozsiewa.

Z siewników rzutowych, jeżeli Anglii przyznamy najwięcej bystrości w ocenianiu praktyczności machin, Kaemmerera, systemu łyżeczkowego, odniósłby zwycięztwo, gdyż obok swych rzędowych ten tylko siewnik wystawił. Przy nim zapewne na równym stopniu stanie niezawodnie powszechnie znany siewnik Drewitza toruński, który dla prostej swej konstrukcyi sam się zaleca, był też dla tego w licznych egzemplarzach prawie przez wszystkie znaczniejsze firmy krajowe wystawiony.

Pomijając dalej bardzo jeszcze liczny zastęp siewników, które przecież w niczem nie zachwiały sławy już wymienionych, wspomnę tylko wystawione dwa egzemplarze siewników centryfugalnych, mających zupełnie naśladować siew ręczny. Jeden z nich, konny, wystawiony przez Hermana Dietrich z Poczdamu, wyrzucał ziarno przed siebie; drugi przez Pintusa z Brandenburga sfabrykowany, w kształcie małej skrzyneczki z przedłużeniem workowem, przypasany przez siewacza, wyrzucał ziarno promieniami w górę, otaczając go kołem promienistem, jakoby aureolą. Cena pierwszego 65 tal., drugiego 10 tal., ostatni główni do siewu traw i koniczyn ma służyć. Obie machiny mają tę niedogodność wspólną, iż, nie naznaczając same, siewaczowi utrudniają utrafienie kolei przy nawróceniu; ostatnia przecież dla bardzo przystępnej swej ceny zasługuje, aby ją bliżej zbadano.

2) Młynki do czyszczenia zboża. Pomiędzy rozlicznemi, po części nam znanemi, najwięcej zwracał uwagę młynek, wystawiony przez angielską firmę W. N. Nicholson; czyścił on zboże wprost od młockarni; osobny mechanizm reguluje wiatr słabiej i mocniej, inny zaś, spadające po harfie ziarno odbierając, znów na młynek prowadzi, aby tam, sypane w skrzynią umyślnie na to urządzoną, schodziło zaraz w miechy podstawione; miechy te stawiane być mogą na wadze, będącej zarazem wózkiem do ich odwożenia i mającej przyrząd, za pomocą którego jeden człowiek miech, choćby najcięższy, sam zadać sobie może. Ostatnie to ponętne i śliczne narzędzie, jednoczące w sobie trzy charaktery, wagi, wózka i dźwigni, kosztuje 38½ tal., sam młynek 103½, wózek zaś bez wagi lecz z dźwignią 17½ tal.

3) Sieczkarnie. Uznając zupełnie dokładność konstrukcyi wielu wysławianych, a u nas powszechnie używanych machin bębnowych, przyznać trzeba, iż grały one obok machin nowej konstrukcyi z kosami wertykalnemi na kole pędowem rolę zupełnie podrzędną; a kto raz widział te długie rzędy owych prześlicznie zbudowanych angielskich machin tego rodzaju i przekonał się naocznie o ich działalności, nie będzie się namyślał nad wyborem, znajdując się w konieczności zaprowadzenia u siebie nowej sieczkarni.

W machinach tych, nadzwyczajnie lekkich w użyciu, starano się uchylić wszelkie niedogodności, na które przy bębnowych tak często narzekać nam przychodzi; otóż nie zatykają się nigdy, czy słoma targana, czy barłog, czy zielenizna się kładzie. Wśród biegu machiny bez potrzeby starania może być regulowanym gatunek sieczki, również jak grubość wychodzącej z lady słomy, która od 3—10″ zmieniać się może, przytem przez założenie tylko korby każdej chwili może ręcznie być używaną, Przy tych wszystkich zaletach ma ona także urządzenie, iż robotnik każdej chwili wychodzenie słomy z lady powstrzymać może, co ma nie tylko tę korzyść, iż jeden człowiek przy nakładaniu, choćby przy najtęższem rozpuszczeniu machiny, sam sobie da radę, ale uchronić nieraz może machinę od zepsucia, jeżeli przypadkiem jaki przedmiot twardy dostał się do słomy. Celowały z wystawionych sieczkarni firmy Picksley, Sims & Comp. z Manchester i Bentall z Heybridge pod Moldon. Wyliczone tu przymioty do zalecenia tego rodzaju machin wystarczą, mianowicie gdy cena, od 16 tal. począwszy, 90 tal. nie przenosi, przy nadzwyczaj mocnej budowie, gdyż wszystko prócz lady, której długość mniej więcej 4′ wynosi, jest z żelaza i stali. Widzieliśmy już i u nas machiny z wertykalnemi kosami na kole pędowem, gdy przecież wszystko inne w nich mniej więcej to samo pozostało, co w machinach bębnowych, jako zupełnie niepraktyczne, nie wielkiem cieszyły się powodzeniem, co przecież nie powinno wpłynąć niekorzystnie na wyżej zalecone dzisiajszego pomysłu, które nie tylko pewno naprawią złą opinią tych poprzedników swoich, ale nawet, śmiało stanąwszy do boju z bębnowemi, wnet mogą mieć nadzieję zwycięstwa.

4) Z rozdrabniaczy warzyw najwięcej zalecano Moodego z bębnem konicznym i licznemi na niem, owalnie karbowanemi nożami, który wydaje okrągłe krótkie kawałki i jest przytem bardzo lekkim w użyciu.

Na tem kończąc rzecz o rolniczych i rolnictwu pomocniczych narzędziach, polecić mi jeszcze wypada angielskie podkowy dla koni, wystawione przez kowala Albrechta (Lehr- und Hufschmied englischer Hufeisen in Marienwerder), również jak jego arabskie żelazo do wyrzynania kopyt końskich. Podkowy te mają zamiast zagłębionych dziur do gwoździ, zagłębienie nad całym brzegiem zewnętrznym, stanowiące rowek, w tym dopiero dziury do gwoździ, które, lubo delikatniejsze i cieńsze od zwykłych, lepiej przyciągają, a podkowa nie odpadnie, chyba zdarta do głębokości rowku. Przednie podkowy nie mają wcale odceli, których miejsce, aby ochronić konia od poślizgnięcia się, zastępuje właśnie ów rowek, w tyle mają jeden odcel na zewnątrz, wewnętrzna strona zaś wyrobiona tak, aby wysokością zrównała odcelowi. Urządzenie to zapobiega kaleczeniu nóg, którego złe skutki nieraz dotkliwie uczuć nam się dają.

Żelazo arabskie do wybierania kopyt wykute jest z stali wklęsło z ostrzem na dół i trzonkiem na boku. Konstrukcya ta dozwala na zerznięcie spodu kopyta równo, przyczem można niem także dobrze wybrać strzałkę i narożniki, niepodobna prawie żelazem tem podeszwy zaciąć lub nad miarę przebrać, i aczkolwiek już powierzchowność jego jest bardzo zalecająca, zaufanie do niego powiększyć się powinno, jeśli zważymy, że wyrodziło się w kraju, gdzie koń, stanowiąc niejako członka rodziny, z największą bywa traktowany oględnością. Sprowadził je do Europy hr. Einsiedel w roku 1857, a poleciwszy wyrabianie go powyżej wzmiankowanej kuźni, w osobnej broszurze sposób użycia wykładając, sam wielki lubownik koni, własnem doświadczeniem wsparty, silnie je zaleca.

Dalej zasługiwały na uwagę kłódki patentowane, wystawione przez ślusarza Eugeniego Herrmanna (Berlin, Friedrichsstrasse Nr. 235). Wszystkie dotąd używane kłódki mają mniej więcej swoje ułomności, są bowiem albo za nadto skomplikowane i natenczas drogie, albo też zupełnie proste i tanie, lecz za to nieodpowiednie przeznaczeniu.

Zaletą kłódek powyższych jest zupełna pewność, iż stawią opór wszelkim wytrychom i podobnym narzędziom, a główną ta, iż kontrolują się same w zamknięciu, gdyż nie może być odstawiony klucz do ręki gospodarza, jeżeli kłódka nie została zamkniętą, w tym tylko bowiem razie da się z niej wyjąć. Komu więc chodzi o dobry, pewny zamek, tej kłódki z pełnem zaufaniem użyć może. Cena 11 złp., i wyżej stosownie do wielkości.

Jako nader praktyczne zalecają się także nowe amerykańskie świdry ziemne, służące do wiercenia w ziemi dziur cylindrowych każdej głębokości i szerokości, stosownie do długości i szerokości świdra. Działanie ich podobne do centralnego stolarskiego, choć konstrukcya zupełnie inna; służy on do wiercenia dziur przy sadzeniu drzewek, wpuszczania słupów przy stawianiu parkanów, rusztowań i t. p. Narzędzie to wiele oszczędza pracy, czyni bowiem zbytecznem kopanie dużych dołów, ich zasypywanie, ubijanie i t. d., a, co główna, słup za pomocą niego w ziemię wpuszczony stoi w niej natychmiast mocno, jakby wmurowany, a nie mając obok siebie ziemi lóżnej, łatwo wilgoć przepuszczającej, zapewne i dłużej wytrzyma. Cena świdra takiego z średnicą 3″, a trzonkiem 6′, 3 tal. wynosi. Każdy cal szerokości więcej 15 sgr., każda stopa trzonka dłużej także 15 sgr. się płaci.

Picksley, firma już kilkakrotnie wzmiankowana, wystawił także nieprzeliczoną ilość wideł amerykańskich, większych i mniejszych, do rozmaitych użytków w gospodarstwie potrzebnych, ale głównie takich, jakich się używa do podawania snopków, siana i t. p. Jak widły widłami zawsze pozostaną i nie uderzą osobliwością w zmianie konstrukcyi, tak te przecież ściągały do siebie mnóstwo podziwiaczy, którzy, wątpiąc długo o praktyczności tak na pozór delikatnngo narzędzia, odchodzili przecież przekonani albo uzbrojeni nabytkiem, albo zostawiwszy polecenie późniejszej do domu przesełki. Widły te, wyrobione ze stali bardzo misternie, nie są w połączeniu z tuleją do obsadzenia na trzonku, tylko opatrzone w zejściu się dolnem obudwóch zębów końcem ostrym, wbijanym w trzonek osobno, delikatną oprawiony tulejką. Trzonek jest jesionowy, a podczas gdy nasze widły prawie 5 funt. dosięgną, te ledwie ważą 2 funt. Ileż to tu, przy tem na pozór tak podrzędnem narzędziu, oszczędzają gdzieindziej siły ludzkiej, podczas gdy my na to wcale nie zważamy; wiedzą tam dobrze, że zaoszczędzona siła przy jednej pracy pewno nie zginie przy innej, a choćby i tak nie było, czyż nie jest obowiązkiem każdego z nas starać się ulżyć tym, co i tak w pocie czoła rok cały pracować muszą? Cena tych wideł 20—40 sgr. podług wielkości, i życzyćby wypadało, żeby albo nasi przedsiębiorcy wzięli się do ich wyrabiania, albo kupcy uznali potrzebę ich sprowadzenia.

W końcu jeszcze nadmienić muszę o siekaczu do koszenia trawników. Jest to machinka podobna na pierwszy rzut oka do saneczek krzesełkowych, używanych do pchania na lodzie, tylko, że jest niższą. Pod spodem znajdują się dwa wałki, jeden w przodku, z nożami rozciągło spiralnie na nim umieszczonemi, drugi, tuż za nim, gładki, który zaraz przytłacza pas ścięty trawnika. Na przodku, zaraz od wałka koszącego, do góry zgrabnie wygięte znajduje się pudło, w które za pomocą odpowiednich kół pędowych w szybki nader obrot wprowadzony koszący walec pociętą trawę wrzuca. Na pozór bardzo wiele siły wymagająca machinka, posuwa się i kosi dzielnie siłą jednego człowieka, robota zaś jest tak dokładna, iż w niczem się nie różni od skutku dobrej brzytwy w wprawnem ręku golarza. Machinka taka stosownie do wielkości 28—45 tal. kosztuje, jest oryginalnym pomysłem angielskim i żadnego z fabryk niemieckich nie miała współzawodnika.

Kończąc tę pracę, oświadczam, iż tylko najbliżej nas obchodzących przedmiotów dotknąłem, gdyż niepodobna pisać o wszystkiem, chybaby dzieło wydać osobne, sądzę przecież, iż to wystarczyć powinno na pokrzepienie ducha naszego rolnictwa i wskazać nam niejednę drogę, którą w zawodzie naszym prędzej i z mniejszem wysileniem co do pieniędzy i czasu dojdziemy do celu.

Nidom dnia 29 maja 1865.

Brownsford.

Nakładem Dra Szafarkiewicza; czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.